Nr. 91. **We Lwowie Poniedziałek dnia 1. Kwietnia 1895.** **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

W kwestji kobiecej.

I. Coraz żywiej objawiać się poczyna i u nas zainteresowanie się kwestją kobiecą, tj. kwestją rozszerzenia „ciasnego dotąd pola działalności kobiecej.

Trzymaliśmy się dotąd zdala od polemiki toczonej na ten temat w przekonaniu, że jest ona przedwczesną. Porzucamy dziś wyczekujące stanowisko, przynagleni głosem kobiecym, z którym nie we wszystkiem godzimy się, któremu jednak z drugiej strony niepodobna we wielu punktach odmówić słuszności. Oto, co zawiera leżący przed nami, kobiecą rączką nakreślony manuskrypt:

Obroną kobiety przeciw zarzutom, poczynionym jej przez prof. Rydygiera w *Przegl. Lekarskim*, zwróciła *Nowa Reforma* uwagę moją na te ataki naukowe.

Zaciekawiona, postarałam się o odnośne numera cytowanego organu fachowego. W numerze 7, 8 i 9-tym znalazłam istotnie trzy artykuły, jeden zaczepny, jeden odporny, i jeden, który możnaby nazwać obronno-cofającym się.

W numerze 7. w artykule: „O dopuszczeniu kobiet do studjów lekarskich“, sposób wyrażania się profesora dr. Rydygiera, o zdolnościach umysłowych kobiety, jej celu i przeznaczeniu, tak gwałtownie, tak niemiłych dotyka strun, tak poniża zdolność umysłową kobiety, tak wreszcie obraża poczucie osobistej godności, że nie poprzestając na obronie prof. dr. Cybulskiego w numerze 8. *Przeglądu Lekarskiego*, acz tem cenniejszej, że pochodzi od mężczyzny, — niepowołana, ośmielam się jako kobieta, w imieniu tej obrażonej godności, na krok wielce bohaterski, na skruszenie kopji z przekonaniami profesora dr. Rydygiera.

Bezbronnej, w obec silnych pleców, jakie szanownemu profesorowi daje wiedza jego zawodu, i możność rozumowania naukowego na których to podstawach nie bardzo zresztą się opierał szanowny profesor w krucjacie swej przeciw kobietom — niech mi jednak wolno będzie wypowiedzieć słów kilka, dla zaznaczenia, jak kobieta zapatruje się na kwestję swego równouprawnienia w ogólności, a na kwestję dopuszczenia jej do studjów lekarskich w szczególności.

Przemawia kobieta tylko, nie lekarz-kobieta, która postawiona w innych warunkach życia, poświęciłaby się studjom medycznym nie tyle dla chleba, ile z zamiłowania.

Dla zachowania pewnego ładu wypada, śledząc porządek, w jakim następują zarzuty prof. dr. Rydygiera, kolejno na nie odpowiadać.

„Nonsensem“ ma być równouprawnienie kobiet z mężczyznami. Jakto? Chciałżeby szanowny profesor odmówić człowieczeństwa kobiecie i zniżyć ją do rzędu zwierząt? — Nie mamy dwóch rodzajów ludzi, lecz jeden o dwóch płciach, to jest o różnicy, którą niezbicie, jak zresztą wszędzie, zakreśliła natura, nie dając ponadto żadnej innej wskazówki, upoważniającej do dzielenia w ten sposób.

Następuje nader rzewny ustęp o słowiku w Mydlnikach, mający udowodnić, że tylko mężczyźnie przystoi bronić domu, żywić rodzinę, działać na zewnątrz, skazując kobietę na bierność. Nestety — i to porównanie z natury zaczerpnięte przystoi tylko poecie. Zbadawszy rzecz bliżej, przekonywujemy się, że ta natura stworzyła więcej wyrodnych ojców, niż przykładnych słowików. Większa część samców, nie troszcząc się o płód swój, pozostawia cały ciężar wyżywienia i obrony samicy. — Co zaś do roślin, to wezwawszy na pomoc cały mój skromny zasób wiadomości botanicznych, doprawdy dopatrzeć nie mogę, na czem polega owa wyższość płci męskiej w świecie roślinnym.

Kobieta, wedle zdania szanownego profesora, zasługuje na szacunek tylko jako matka, żona i gospodyni. Nie przeczę: na tem stanowisku stoi wysoko. Czyż miałaby spaść z piedestału, poświęcając się zajęciu zawodowemu? Czyż mniejby kochała dzieci, mniej szanowała męża? Większa część kobiet sfer średnich, pań z arystokracji, nie karmi, nie myje, nie ubiera, nie bawi dzieci, nie ceruje pończoszek, nie gotuje, ani nie ściera prochów, wyręczając się w tych podrzędnych zajęciach boną lub służącą. A przecież nie odmawia się im czci i szacunku. Ojcu nie przeszkadza zawód kochać żonę i dzieci, znaleźć dla nich chwilę pieszczoty i uścisku. Czyż kobieta nie znalazłaby takiej chwili, nie uściskała i utuliłaby dziecka? Czyby dała wygasnąć iskierce ciepła rodzinego, zagasiła ognisko domowe? Zapytane dziecię kogo woli, tatę, który się niem mniej zajmuje, czy mamę, która go nie odstępuje, często odpowie: tatę, lub zarówno: tatę, i mamę.

Porzucając naturę, szuka szanowny profesor poparcia w tradycji i zwyczajach uświęconych wiekami. Chcieć zachować tradycję w całej pełni, znaczy, położyć tamę wszelkiemu postępowi — Zresztą wypadałoby zaznaczyć kres, od którego tradycja pod tym względem obowiązuje. Zdaje się, że jeśli wieki tak uświęcają, to czem ich więcej, tem tradycja świętsza. Sięgnijmy zatem do czasów prastarych i uważajmy kobietę jako sprzęt. Jak ślicznieby takie społeczeństwo wyglądało, dowodzą narody zachowujące taką tradycję. — Gdzie kobieta ma podrzędną wartość, tam jej mężczyzna wcale nie ma. - Z tradycji wreszcie dowiadujemy się, że były kobiety, nawet Polki, wysoko uzdolnione, które wykraczały poza granice im wytknięte. Były takie, które przejęte duchem rycerskim stawały się przykładem dla mężczyzn, a jednak tradycja nie potępiła ich bynajmniej.

Upaństwowienia kolejowe w Austrji.

Monachijska *Allg. Ztg.*, odznaczająca się wśród pism niemieckich dobremi najczęściej wiadomościami z Wiednia, przynosi obecnie pod powyższym nagłówkiem uwagi godną korespondencję wiedeńską o akcji upaństwowienia kilku linij kolejowych w Austrji. Artykuł rzeczony opiewa: Sprawa upaństwowienia kilku linij kolejowych zawsze jeszcze obudza u nas żywe i powszechne zajęcie. Takich wiadomości autentycznych, któreby wprost od rządu wyszły lub w inspirowanych przezeń enuncjacjach półurzędowych się zawierały, brak dotychczas kompletnie, a pisma utrzymujące z rządem pewien kontakt, poprzestają na tem, iż polemizują z rozpowszechnianemi w formie pogłosek szczegółami o wysokości renty wykupna. Polemizują wszelakoż w ten sposób, że raczej potwierdzają aniżeli zaprzeczają owym wieściom. Giełda i świat handlowy utrzymują jednak z całą stanowczością, że akcja inkameryzacyjna znajduje się w stadjum, daleko już naprzód posuniętem i że rozstrzygające uchwały zostały nawet powzięte. Formalnych rokowań pomiędzy rządem a kolejową radą zawiadowczą nie było jeszcze, natomiast w licznych rozmowach ministra handlu z dotyczącym wszechpotężnym finansistą (z Rothschildem? *Red.*) miano ułożyć główne zarysy zawrzeć się mającego układu, tak dalece, że na ich podstawie rada zawiadowcza nie będzie potrzebowała nic innego uczynić, jak tylko przedłożone wnioski zatwierdzić. Na oku są obecnie cztery linje kolejowe: południowa, państwowa, obie linje północno-zachodnia i południowo-północna niemiecka. Rokowania z południową trwają już dość długo. Podobno kulminują one w tem, iż rządy austrjacki i węgierski wydzierżawią na czas trwania koncesji za umówioną rentę obie sieci i obejmą na siebie rękojmię przeciw zbyt wysokiemu ażju złota przy prjotetach. Kolej południowa miałaby w takim razie, jako swój dochód, annuitety włoskie, do czego jeszcze przypadłyby austrjackie i węgierskie. Z tych annuitetów oprocentowywałaby i umarzałaby swoje obligi pierwszeństwa, w którym to celu, oprócz corocznych dodatków na rzecz służby kolejowej, musianoby odkładać po 1½ franka na akcję, aby w późniejszych latach, kiedy annuitety obligów pierwszeństwa znacznie wzrastają, módz służbę kolejową w pełni utrzymać. Po zaspokojeniu tych potrzeb pozostałaby dla akcjonarjuszów renta w wysokości 9—9½ franka od sztuki, a amortyzacja po 500 fr. za akcję utrzymałaby się w całości. Oto są mniej więcej taksacje, ogólnie za prawdziwe uważane, które należy jednak przyjmować ostrożnie choćby dla tego jedynie, że pomiędzy Austrją a Węgrami istnieją jeszcze dyferencje o jakie 400.000 zł.

Kolej państwowa przeszłaby również w dzierżawę państwa za opłatą stałej renty. — Węgierskie linje takowej zostały już — jak wiadomo — 4 lata temu inkameryzowane. Otóż przypuszczają powszechnie, że kolej państwowa po wykupnie obu sieci, będzie mogła ze swych dochodów dawać dywidendę po 30 fr. rocznie. A ponieważ zatrzyma i nadal domeny swoje, więc przypadnie z nich akcjonarjuszom dochód dodatkowy po 4—5 fr. Renta taka będzie istotnie wysoką, zwłaszcza jeżeli się zważy, że obecna dywidenda, wraz z dochodami z domen, wyniesie najwyżej 30 fr. i że kolej państwowa do tej pory nigdy takich dochodów nie miała. — Renta gwarantowanych linij kolei północno zachodniej bywa dziś oceniana na 10½ zł. w 3% obligach. Akcjonarjusze, którzy nie zechcą takich obligów, otrzymają 11 guldenową rentę, przyczem jednak państwo zarezerwuje dla siebie prawo konwersji. — Mniej wyraźnie brzmią natomiast wieści o kolei nadłabskiej i południowo-północnej niemieckiej nawiązkowej. Przyszłą tychże rentę taksują, biorąc za podstawę wyniki ostatniego roku na 11½ *resp.* 8¾ zł.

O ile szczegóły wyżej przytoczone w przyszłości się sprawdzą, naturalnie dziś orzec niepodobna. Lecz jakkolwiek brak im autentycznej poręki, w tutejszych kołach finansowych są jako pewniki uważane. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, mianowicie, że roboty inkameryzacyjne znajdują się w poważnej i dość daleko zaawansowanej fazie i że w niedalekim czasie sam rząd wystąpi z definitywnemi już oświadczeniami w tej mierze.

Z caratu.

„Ludność Warszawy — piszą *Birżewyja Wiedomosti* — składa się z trzech żywiołów: rosyjskiego, polskiego i żydowskiego.

Pierwszy z nich, z małemi wyjątkami, składa się prawie w zupełności z czynowników wszystkich departamentów; osób zajmujących się handlem bardzo mało, zwykłych obywateli nie ma wcale. Robi to wrażenie jakiejś rosyjskiej kolonji w obcem państwie. W szczegółach czynownictwo rosyjskie dzieli się na dwa działy — na czynowników od drugiej do szóstej rangi włącznie i na czynowników pozostałych klas. Między jednymi a drugimi, znajduje się mur chiński. Podczas gdy pierwsi, pobierając po większej części duże pensje, mają do swego rozporządzenia wspaniały klub, czytelnię, bibljotekę, towarzystwo swoje itd., drudzy zaś skazani są na zamknięcie się w kółku rodzinnem lub toż na rozpłynięcie się w żywiole polskim, z którym radzi nie radzi zetknąć się muszą. Oto, dla czego wielu tutejszych drobnych czynowników ma zepsuty akcent rosyjski i z mowy robi wrażenie jakichś Czuchońców. Z tego źródła płyną też narzekania na polaczenie się Rosjan. Jeżeli dodamy do tego, że w mieście nie ma znośnej bibljoteki rosyjskiej, ani teatru rosyjskiego, ani restauracji, ani nareszcie za wyjątkiem organu urzędowego, gazet rosyjskich — to otrzymamy obraz, który smutkiem napełnić musi nietylko drobnego czynownika, lecz każdego Rosjanina, który przypadkiem dostał się do Warszawy.

Co się tyczy pracującej klasy Polaków, nie obcej i państwowości rosyjskiej i językowi rosyjskiemu, to jest to po większej części inteligencja, która, wykształcona po rosyjsku, wstępuje do służby państwowej. Jej położenie stało się w ostatnich czasach niejasnem. Rzecz w tem, że od pewnego czasu w tutejszych sferach urzędniczych pojawił się prąd obsadzania posad tylko Rosjanami. Chociaż zmiana ta nie dotknęła wielu departamentów — w Warszawie istnieją instytucje, w których żywioł rosyjski nie przenosi 5%—lecz gdzieniegdzie zasadą tę przejęto się głęboko i przeprowadzają ją z całą surowością. Kwestja o awansie w służbie dla Polaków i zapełniania nimi składu czynowników pozostaje i nadal nierozstrzygniętą: polscy czynownicy służą wprawdzie, ale nie awansują. Wskutek tego wielu z nich podało się na posady do Rosji, czem sami wskazują drogę do rozwiązania kwestji. Niestety jasno określonego systemu pod tym względem jeszcze nie wypracowano.

Co się tyczy żydów, to brak im wyłącznie tylko oświaty; odwróciłaby ona ich od szkodliwych chederów i polepszyła ich stan ekonomiczny.

Należy się spodziewać, że nowy jenerał-gubernator zwróci na to wszystko swoją światłą uwagę i złemu zapobiegnie wkrótce.“

* * *

Czytelnicy nasi spotykali się już z nazwiskiem duchownego prawosławnego Tołstoja, którego wydalenie z Rzymu sprawiło niedawno temu pewne wrażenie. Korespondent rzymski dziennika *Now. Wrem.* doniósł również, iż „pewien pop z gubernji niżnonowogrodzkiej, nawrócony świeżo na katolicyzm, miał posłuchanie u Ojca św., na którem zapewniać miał papieża o możliwości rychłego połączenia się Rosji z Kościołem katolickim.“ Otóż obecnie otrzymało *Now. Wrem.* list, podpisany przez Mikołaja Tołstoja, „księdza prawosławno-katolickiego, kandydata teologji“, w którym tenże oświadcza, iż ponieważ w czasach ostatnich nie było w Rzymie, oprócz niego, żadnego popa z gubernji niżnonowgorodzkiej na posłuchaniu u Ojca świętego, przeto czuje się w obowiązku przesłać redakcji następujące wyjaśnienie: „Jestem, byłem i do końca życia będę prawosławnym rosyjskim księdzem; niczego się nie zapierałem, nigdzie nie przechodziłem i nic nie zmieniałem z tego wszystkiego, w co wierzyłem i co wyznawałem dawniej, o czem zresztą mówiłem papieżowi rzymskiemu na posłuchaniu i czego dowiodłem, odprawiając żałobne nabożeństwo w poselskiej cerkwi w Rzymie i w katakumbach z pierwszych wieków chrześcjaństwa za duszę zmarłego cara Aleksandra III. Z powodu zaś połączenia kościołów „nie dziś, to jutro“, winienem zrobić uwagę, iż mówić tego nie mogłem, ponieważ, pomimo całego pragnienia tego połączenia, jako największego dobra najpierw dla mojej ojczyzny, a następnie dla całego kościoła, widzę wszystkie trudności, przeszkadzające wykonaniu obietnicy Chrystusowej, iż „będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.“

Obniżenie śmiertelności w Austrji.

Dzięki reformom sanitarnym śmiertelność w Austrji znacznie się obniżyła w dziesięcioleciu 1883 do 1893 W sprawie tej wygotował starszy radca sanitarny dr. Kusy, następujące szczegóły:

Podczas gdy przed 20 laty (1873) w krajach reprezentowanych w parlamencie umierało rocznie 395 z liczby 10.000 mieszkańców, procent ten śmiertelności spadł od lat 5 poniżej 300, mianowicie w r. 1892 na 288, a w r. 1893 na 277, co równa się obniżeniu śmiertelności w porównaniu z poprzedniem dziesięcioleciem o 4%. Nawet cholera nie zdołała obniżyć tego korzystnego stanu.

Podczas gdy jeszcze przed laty 10 przypadało 21% ogólnej liczby wypadków śmierci na choroby zakaźne, obecnie liczba ta zmalała do 15%. Podczas gdy w r. 1882, na 10.000 mieszkańców 64, a w r. 1883, z tejże liczby 53 umierało skutkiem chorób zakaźnych, to od lat 5 liczba osób umierających z tej przyczyny waha się pomiędzy 44 a 47, w r. zaś 1893 wynosiła nawet tylko 37 na 10 000 mieszkańców. Oczywiście mniejszy procent śmiertelności z tych chorób ma swą przyczynę w mniej energicznem ich krzewieniu się.

Wedle autentycznych cyfer podanych przez *Oesterr. Sanitaetswesen* zmierało w ciągu ostatnich lat 20 z liczby 100.000 mieszkańców przeciętnie

w latach	ogółem	z tego skutkiem chorób zakaź.
1873—1877	3336	653
1878—1882	3079	605
1883—1887	3053	532
1888—1892	2843	466

W ostatniem dwudziestoleciu przedstawiał się ten stosunek, jakzastępuje:

1873—1892	3078	561
a w r. 1893	2748	367

Obniżenie się śmiertelności w ogóle, a z chorób zakaźnych w szczególności, idzie ręka w rękę z rozwojem i uzupełnieniem sanitarnych urządzeń, a zwłaszcza tych, które zdążają do ochrony przed szerzeniem się chorób zakaźnych w zakresie służby sanitarnej.

Jeśli liczbę mieszkańców Austrji podamy krągło na 24 miljonów i jeśli uwzględnimy, że w kwinkwenium 1888—1892 w porównaniu z kwinkweniami 1883—1887 umierało z 100.000 osób 210, to roczne zaoszczędzenie 240 × 210 = 50.400, a w pięciu latach 252 000 żywotów ludzkich, do czego doliczyć jeszcze wypada pomyślne rezultaty ochrony przed ciężkiemi chorobami, kalectwem i charłactwem. Czy w pewnej miejscowości więcej lub mniej zdarza się wypadków śmierci w ciągu roku, na to nie zważa ogół w zaciekłej walce o byt. Ale organa służby sanitarnej o każde przez choroby zakaźne zagrożone życie ludzkie walczą, częstokroć z własnem niebezpieczeństwem i przeciwko nierozumnemu oporowi mas o oświeconych. Z tysięcy drobnych sukcesów w państwie tak rozległem, z tysiąca tam małych, położonych szerzeniu się chorób zakaźnych, z niestrudzonego usuwania szkodliwych pod względem sanitarnym urządzeń, powstaje w końcu wielki pomyślny rezultat, który uzyskać jest właśnie zadaniem służby sanitarnej. Zbytecznem wykazywać, ile łez i niedoli mieści się w 252.000 żywotów przedwcześnie złamanych. Ale ile ofiar materjalnych pociąga za sobą 252 000 wypadków ciężkich chorób, ile ubywa przyrostu w majątku ogólnym przez złożone 252.000 osób niemocą — to nietrudno obliczyć, w każdym zaś razie sumy te idą w miljony. Gdyby tylko trzecią część uratowanych uznać jako zdolnych do zarobkowania i gdyby roczny zarobek obliczyć na 400 zł. to już sam ten efekt zysku przedstawia się matematycznie, jak 84.000 × 400 = 32,600.000 zł. w pięciu latach. a 6,600.000 zł. rocznie.

Książęce dzieje.

Śmierć pani na Wilhelminenbergu, księżnej Wilhelminy Montleart-Sasko-Kurlandzkiej obudza nie jedną reminiscencję.

Mąż jej — ostatni potomek rodu, książę Maurycy Juljusz umarł 16. marca 1887 w 75 r. życia.

Maurycy Juljusz był synem Maksymiljana księcia Montleart, którego żoną była owdowiała Marja Krystyna księżna Sabaudzko-Carignan, urodzona księżniczka Sasko-Kurlandzka.

Dziećmi jej z pierwszego małżeństwa były: późniejszy król Albert sardyński i żona arcyks. Rajnera, arcyksiężna Marja, Elżbieta, Franciszka. Małżeństwo to zawarte zostało przy ogniu, który wybuchł w czasie balu u ambasadora austrjackiego w Paryżu ks. Schwarzenberga, a z którego książę Maksymiljan uratował piękną wdowę. Księstwo po upadku cesarstwa przenieśli się do Austrji i tu przebywali.

Ostatni potomek Maurycy Juljusz, mąż księżnej Wilhelminy — umarł jak mówiliśmy w r. 1887, a w sześć lat potem zeszła ze świata jego żona, której przeszłość osłonięta jest tajemnicą. Gothajski kalendarz nie daje żadnego wyjaśnienia, jakkolwiek według jednej wersji płynąć miała w niej krew królewska. Według innej wersji miała ona być z domu Fitzgerald i przybyła do Wiednia z małym braciszkiem. Po śmierci matki i brata opiekowała się nią ciotka br. Paulina Effinger Wildec.

Inna wersja każe księżnej Wilhelminie rodzić się w mieszkaniu rękawicznika i to ma być powodem, że księstwo nie brali udziału w życiu dworskiem.

Faktem jest jednak, że książę Maurycy poślubił 21. września 1855 w kościele św. Piotra Wilhelminę Marję Arnold, śliczną kobietę o dużych pełnych wyrazu oczach, z którą żył zdala od zgiełku dworu w zamku Wilhelminenberg na górze Galicyna.

Tu żyli dla siebie i latami nie robiąc wizyt, nie przyjmowali nikogo — prócz ubogich. Właściwe mieszkanie księstwa składało się z dwóch pokojów, jeden lokaj i dwie pokojówki stanowiły całą służbę, a sam książę niejednokrotnie zastępował fryzjera swej żony. Ta sama skromność w jedzeniu i ubraniu!

Ta skromność nie była jednak następstwem ani skąpstwa, ani chciwości, równocześnie bowiem każdy biedny znajdował tu pomoc i pociechę.

Po śmierci księcia ciało jego pięć dni stało w sypialni, a księżna całemi dniami klęczała u stóp katafalku.

Pogrzeb — na wyraźne życzenie księcia odbył się jak najskromniej, w kaplicy zamkowej. Od tej chwili było jeszcze ciszej na górze Galicyna. Księżna zdziwaczniała: pożywienie jej składało się z kotletów i kalafiora, nie sypiała w łóżku, tylko siedząc na wielkim fotelu. O dziewiątej godzinie odbierała pocztą setki listów o zapomogi: czytała je sama i rozdzielała dary. Rzadko odpowiedź była odmowną. O ile jednak była dobrą dla ogółu proszących, o tyle na t. z. cele publiczne nic dać nie chciała. Jako opiekunka biednych w pamięci ludzi długo żyć będzie.

Oświata ludu przez szkołę ludową!

Koło męskie „Towarzystwa szkoły ludowej“ we Lwowie, na którego czele stanął dr. August Balasits wydało następującą odezwę:

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ założone w roku 1892 zdołało w krótkim czasie swego istnienia zebrać majątek zakładowy, sięgający poważnej poważnej cyfry, około 40.000 zł., założyło dwie szkoły ludowe; w ogóle zarząd wiernie i sumiennie spełniał zadania w §. 2. statutów określone.

Ale najwięcej pocieszającym objawem jest znakomita ilość członków, jaką się żadne inne towarzystwo w kraju pochlubić nie może (około 10 000).

Jest-to dowodem, że społeczeństwo nasze uznało potrzebę istnienia naszego towarzystwa i z celem jego się zgadza.

Hasłem naszej pracy: Oświata ludu naszego przez polską szkołę ludową!

Bez ludu oświeconego nie ma dla kraju przyszłości! Nikt już w narodzie nie wątpi o tem, że praca nad ludem powinna być powszechną, a zarazem dobrowolną, patrjotyczną.

Pomagajmy z własnej chęci naszym władzom szkolnym! Łóżmy na szkołę ludową, nie ulegając wyłącznie przymusowi podatkowemu! Wielkie zadania nie mogą być dokonane bez dobrowolnej pracy i ofiarności.

W tem przekonaniu, a zarazem spełniając otrzymane mandaty, upraszamy wszystkich dobrze myślących o przystąpienie do towarzystwa szkoły ludowej i o zjednanie choćby najszczuplejszej liczby członków.

A przyszłych naszych towarzyszów prosimy o dwie rzeczy:

1. Zechcą płacić minimalną wkładkę jedną koronę półrocznie, czyli dwie korony rocznie. Towarzystwu nie tyle chodzi o wyższe wkładki (§. 6. statutu) ile o jak największą liczbę członków.

2. Raczą przybyć raz do roku na ogólne zebranie miejscowego Koła męskiego, wysłuchać uważnie sprawozdania zarządu, życzliwą radą wspierać jego usiłowania i z całą ścisłością wykonać obywatelską kontrolę i krytykę jego działalności.

Zarząd Koła wyraża głębokie przekonanie, że zdrowo myśląca część polskiego społeczeństwa, której niedola pogrążonych w ciemnej pomroce i nieświadomości miljonów analfabetów leży na sercu, przystąpi natychmiast choćby tylko ze skromnym datkiem 2 koron rocznie do wspomnianego towarzystwa, a czynem tym udokumentuje zarówno okoliczności, iż w piersi polskiej nie wygasło dotąd uczucie miłości Ojczyzny i że oświata i dobrobyt szerokich mas ludowych to najpierwsze i najbliższe zadanie polskiego społeczeństwa.

Zarząd Koła uprasza w końcu wszystkich dawniejszych pp. delegatów by raczyli nadesłać listy członków, wraz z uzbieranemi dotąd wkładkami.

Z prowincji.

Marjampol 25. marca. (*Fatalny przewóz. — Nieszczęśliwe wypadki. — Daremne prośby.*) Marjampol ma od kilku lat tak źle urządzony przewóz na linji przez Dniestr, że przy lada wyższym stanie wody wcale nie można dostać się na drugą stronę, a przy zwykłym stanie i godzinę całą stracisz dla przewiezienia się; nadto zdarzają się bardzo często nieszczęśliwe wypadki na tym przewozie. Nie minął rok, jak jeden wieśniak utonął, a drugi nogę złamał — wczoraj znowu tj. 24. bm. o godz 9 wieczór dwóch przewoźników z izraelitą, przewożąc na łodzi towary, sprowadzone ze Stanisławowa, uderzywszy łodzią o tamę, przewrócili się, jeden przewoźnik utonął, osierocając rodzinę z 4 osób; drugi zaś z izraelitą po takiej kąpieli odchorują ciężko. — Do kogo należy czuwać nad dobrą i bezpieczną komunikacją na Dniestrze, trudno tego dociec, my tylko widzimy, że nic wcale nie robi się dla zaradzenia złemu. Mieszkańcy tutejsi wysełali już dwukrotnie deputację ze suplikami do namiestnika i marszałka krajowego, prosząc o zbudowanie mostu na Dniestrze, izby miastu, jakoteż okolicy odciętej zupełnie od całego południa, ułatwić konieczną komunikację, a tem samem odwrócić tak często zdarzające się wypadki śmierci, których od kilku lat, jak wykazy protokołów pośmiertnych stwierdzają, liczymy przeszło sto. Dotychczas jednak petycje te nie odniosły żadnego skutku Peruszamy tę sprawę publicznie w nadziei, że może przecie zlituje się kto nad nami i nareszcie pospieszy nam z pomocą.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 1. kwietnia.

O godz. 7. wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego wykład sekretarza kraj. dyrekcji skarbu p. Franciszka Szymusika „O reformie podatkowej.“

Teatr hr. Skarbka: „Towarzysz pancerny.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (1.): Hugona. Wschód słońca o godzinie 5. minut 46, zachód o godzinie 6. minut 23.

Z wystawy przemysłowej w Poznaniu. Plac wystawy będzie miał wielką siłę przyciągającą. Oprócz bowiem wystawy samej, obfitującej w liczne ciekawe okazy, nastręczające sposobność do zbogacenia wiedzy, będą zwidzający mieli także przyjemność usłyszenia różnej bardzo muzyki. I tak zrobiono układ w sprawie koncertów codziennych z trzema poznańskiemi kapelami wojskowemi, które mają wystąpić kilka razy na tydzień wspólnie w koncertach podwójnych, oprócz tego grać będzie co niedzielę od godziny pół do 12 w południe kapela pułku huzarów. Obydwa elegancko zbudowane pawilony muzyczne będą równocześnie okazami wystawowemi. Oprócz powyżej wymienionych, będzie można poznać i inne jeszcze zamiejscowe kapele i tak: sławną kapelę włoską, która grywać będzie także na tegorocznych wystawach w Królewcu i Strasburgu; w Poznaniu da ona dwa koncerty. Oprócz tego koncertować będzie sławny kwartet na trąbkach z solistą na pistonie (sami muzycy nadworni), zawarto także ugodę na 10 koncertów z pewną uniformowaną orkiestrą damską.

Wśród tych przyjemności muzycznych ma się trzy razy przy większych uroczystościach produkować także aeronauta. Programem objęte jest także wzniesienie się balonem kobiety przy elektrycznem oświetleniu i spuszczenie się przy pomocy spadochronu z wysokości 1000 metrów. Zbudowany także zostanie labirynt, podobny do tego, który się zeszłego roku znajdował na wystawie w Erfurcie i tam wszystkim bardzo się podobał. Oprócz „camery obscury" ma i panorama międzynarodowa przenieść się na miejsce wystawy, gdzie ma być także wystawionym fonograf, który zawsze i wszędzie wielkie budził zainteresowanie. Projektowanem jest także zbudowanie djoramy, która mając na pierwszem planie plastyczne ugrupowanie. kończy się właściwym obrazem umieszczonym na płaskiej ścianie. Dalsze rokowania są w pełnym biegu.

Hasłem mody wiosennej jest: elegancja skromna, prostota — chytrzy modniarze nazywają to prostotą! Zatem przeważa *genre* angielski. Obszywki, bramowania, czy jak tam, z futra, bobrów i innych stworów mają się pojawiać nawet w lecie, niby kotki miękkie na talji. Dla czegożby nie? W „robach" (niby w szatach) przeważa, zgodnie z hasłem prostoty i wygody (po wierzchu udawanej) fason bluzowy. Zapewniają, że męskie kieszenie przy tym stylu mniej będą narażone na suchoty. Sporty wszelakie: wioślarstwo, lawntennis, polowanie, jazda mają swoje szczególne właściwości i wynalazki, na przykład żeby spadająca z konia ucylindrowana amazonka nie zawiesiła się u strzemienia, gdyż taki wypadek pociąga za sobą następstwa naturalistyczne, czego zazwyczaj unikać należy — przesadny bowiem naturalizm już wyszedł z mody. Kapelusze są w ogóle wcieleniem kaprysu; przeważa kształt duży, dużo kwiatów w tonach liljowych i różne wiszące bawidełka. Jeden cały z białych piór wart jest — anioła. Rękawiczki są haftowane koronkowo, konwaljami, bordjurami; teatralne złotemi nićmi, tak, że te hafty naśladuję bransoletki, na przykład węża. Jaskrawo-liljowe — to szczyt szyku. Parasolki są duże, kolorowe; nowość: z materji japońskiej, wyglądające niby z papieru. Dla panów także są skarby, krawatki, pularesy, laski, zarzutki, kostjumy, przeważnie zielone, brunatne i kawowe. O sposobach, żeby się zrobić pięknym lub piękną, dyskrecja mówić nie pozwala.

Gazety dla Eskimosów. W sferach podbiegunowych wychodzi kilka dzienników, dość nawet rozpowszechnionych, przeznaczonych wyłącznie dla Eskimosów. Pisma te jednak wychodzą tylko raz na rok, są to więc perjodyczne roczniki. Jednym z najbardziej czytanych jest *The Eskimos Bulletin*, wydawany w małej wiosce w pobliżu Przylądka księcia Walji, na drodze Behringa. Wydają to pismo misjonarze angielscy, którzy założyli tu i szkołę chrześcijańską. Rocznik składa się z jednego arkusza grubego papieru, 20 × 30 centymentrów. Kunszt typograficzny misjonarzy stoi bardzo nizko, gazeta więc drukowaną jest tylko na jednej stronie papieru. Prócz tego wychodzą w Grenladji dwa roczniki: *Kaladit* i *Atnagagdlinit*. Pierwszy z nich jest najstarszem pismem eskimoskiem, data bowiem jego powstania sięga roku 1861. Jest to zarazem pismo najobszerniejsze, składa się bowiem stale z 200 stronic *in quarto* z rycinami. Zawiera ono streszczenia pism europejskich z całego roku, okręty bowiem tylko raz w roku, przez tydzień, przybijają do Hadthaon.

Ogłoszenia podwodne. Czy słyszeliście kiedy o ogłoszeniach podwodnych? To świeżo w Szwajcarji zainaugurowany rodzaj reklamy. Urodził się tu w Genewie, gdzie w pobliżu mostu Mont Blanc, rzuconego po nad samem ujściem Rodanu z jeziora, z wód rzeki uderza w oczy przechodniów żółty na czarnem tle napis: *Affichage sub lacustre. S'adresser au Comptoir de photographie, 40, rue du Marché.* Napis ten wymalowano na desce ocementowanej, do dna Rodanu czy Lemanu jeszcze przybitej, a którego odczytanie wobec kryształowo czystej wody żadnej nie przedstawia trudności. Podobno rządy kantonów, równie przezrocze zbiorniki wód posiadających, wszystkie już proszone są o to, aby dały zezwolenie na pomieszczenie swych *affichages sub lacustres*, niebawem tedy błękitne i szmaragdowe do tej pory fale jezior szwajcarskich zabarwią się tęczą ogłoszeń pstrokatych, a czy zyskają na tem?

Dla Towarzystwa dziennikarzy. Zapowiedziane na dzień czwarty kwietnia rb. przedstawienie składane na dochód Towarzystwa dziennikarskiego, odbędzie się w dniu następnym, w piątek z programem niezwykle urozmaiconym. Z utworów dramatycznych pp.: Gawalewicza i Wołowskiego („Ostatni grosz", „Hannibal ante portas"), dotychczas nie granych na tutejszej scenie, odbywają się już próby pamięciowe. Podobnie p. Fiszer, niezrównany nasz monologista, przygotowuje nieznany do tej pory utwor ze swego zasobnego repertoaru. W części muzykalno-wokalnej, prócz kompozycji Lewandowskiego pt. „Marsz dziennikarski", rozpoczynającego przedstawienie, wezmą udział uproszone w tym celu pierwszorzędne siły operowe, zaś pożądanym punktem programu — zwłaszcza dla zwolenników operetki — będą okolicznościowe kuplety z „Don Cezara", napisane umyślnie w tym celu przez P r z y j a c i e l a.

Stan wód w kraju. W dalszym ciągu donoszą:

Z T a r n o w a. Stan wody na Wiśle wznosił się po nad stan najniższy w dniu 28. bm. w Jagodnikach 340 ctm., w Karsach 325 ctm., w Szczucinie 403 ctm. — Na Dunajcu w Zgłobicach wynosił on 127 ctm., w Żabnie 228 ctm. — Wody opadają.

Z T a r n o b r z e g a. Stan Wisły pod Tarnobrzegiem w dniu 29. bm. wynosił 336 ctm. po nad stan najniższy, obniżył się więc od wczoraj znowu o 20 ctm.

Z Ż y d a c z o w a. Dniestr wylał. — Kijowiec, Demenka leśna, Demenka poddniestrzańska, Nadiatycze i Międzyrzecze pod wodą — Komunikacja z Żydaczowem jest możliwa tylko koleją na Stryj.

Ze S t a n i s ł a w o w a. Dniestr w Zaleścach wznosił się w dniu 28. bm. nad stan najniższy na 442 ctm., w Siwce 290 ctm., Haliczu 250 ctm., Niżniowie 320 ctm. — Wody przybierają: Rzeczka Tłumaczek pod Niżniowem zalała wszystkie pola na przestrzeni od Oleszowa do Niżniowa; tak samo rzeczka Worona pod Tyśmienicą. — Stan wody na Bystrzycach + 54 ctm. — Utworzone na Dniestrze pod Czartorją i Poddniestrzanami zatory już ruszyły.

Z S o k a l a. Bug wezbrał w dniu 30. b. m. Most zagrożony; woda sięga pod legary. Komunikacja przerwana.

Kradzież. Onegdajszej, nocy między godz. 12. a 3. niewiadomy sprawca dostał się do strażnicy oddziału straży akcyzowej na rogatce Janowskiej i skradł kilka sztuk munduru straży akcyzowej.

Gromadę złodziei kieszonkowych spłoszono wczoraj w chwili, gdy krążyli około jakiejś pani na ul. Łyczakowskiej z widocznym zamiarem ściągnięcia jej z kieszeni portmonetki. Żołnierz policyjny zdołał przyaresztować tylko jednego członka tej szajki, mianowicie notowanego w policji i kilkakrotnie już karanego 14-letniego złodzieja kieszonkowego Chomina, który jednak towarzyszy swoich zdradzić nie chce.

W uniwersytecie genewskim wydział przyrodniczy ukończyły panny: Marja Olsakowska i Julja Mierzyńska ze stopniem bakalarek, obiedwie z odznaczeniem (*avec aprobation complète*).

Ambasada francuska we Wiedniu przeniesioną zostanie w maju br. do pałacu ks. Metternichów przy „Rennweg", najętego na ten cel przez amb. Lozé'go od spadkobierców zmarłego niedawno ks. L. Metternicha. Pierwotnie istniał w Paryżu zamiar wybudowania własnego gmachu we Wiedniu dla przedstawicieli rzeczypospolitej przy dworze wiedeńskim, lecz później odstąpiono od tej myśli.

Rada miejska rzymska dała zezwolenie, aby w maju, z powodu przypadającej rocznicy, odśpiewaną została kantata na cześć św. Filipa Nereusza. Jako miejsce do odśpiewania kantaty wybrano plac między kościółkiem św. Onufrego na Janikulum, a między dębem Torquata Tassa. Kantatę skomponował maestro Capocci.

Wiedeński „Michael Verein" organizuje wielką pielgrzymkę do Rzymu. Pielgrzymi zwidzą po drodze Padwę, gdzie będą na 700 ej rocznicy św. Antoniego; potem udadzą się do Loretu i Asyżu, a wreszcie do Rzymu.

Najnowszy pierwiastek chemiczny Prof. Ramsay — którego prace nad odkryciem i zbadaniem „argonu", przeprowadzone wraz z lordem Rayleigh'em, narobiły wrzawy w świecie i obiegły całą prasę w ostatnich czasach — dokonał świeżo odkrycia, które jest może ciekawsze od odkrycia argonu. Badania spektroskopowe nad światłem słonecznem wykazały, że się na słońcu znajduje, oprócz znanych nam ziemskich pierwiastków, jeszcze przynajmniej jeden, jak się zdawało, wyłącznie słoneczny pierwiastek, który otrzymał nazwę „Heljum". Profesorowi Ramsay'owi udało się wykryć obecność tego pierwiastku w minerale skandynawskim, zwanym „Cleveit", obok argonu. Badania nad tem nadzwyczaj ciekawem ciałem są w toku i nie omieszkamy w przyszłości uwiadomić czytelników o ich wyniku.

Korespondencja redakcji. Inżynierowi w T a r n o w i e. Sprawa, poruszona w pańskim liście, ze względu na istniejące ustawy, niemożliwą jest do przeprowadzenia

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Z a m i a s t w i e ń c a na trumnę ś. p. Marji Kleinowej złożyły żony członków towarzystwa strzeleckiego pp. Bełłabanowa 5 zł, Schirmerowa 3 zł., Stachiewiczowa i Abrysowska po 2 zł. 50 ct., Ciuchcińska, Michalska, Legeżyńska, Marszałkiewiczowa, Schayerowa, Szkowronowa, Drexlerowa, Müllerowa, Friedrichowa, Wierzbicka i Janowiczowa po 2 zł, Franciszkowa Wczelakowa, Józefowa Wczelakowa, Barszczewska, J. Mokrzycka. B Mokrzycka, Okornicka, Kropiowska, Klimowiczowa Bogdanowiczowa, Lerska, Stachiewiczowa, Mozerowa, Ihnatowiczowa, Kordysowa, Platowska, Przybylska, Najsarkowa, Karolina Underkowa po 1 zł, razem 53 zł. z której to sumy połowę złożyły w Administracji „Dziennika Polskiego" n a g i m n a z j u m p o l s k i e w C i e s z y n i e, a drugą połowę przeznaczono na rzecz h e r b a c i a r n i d l a b i e d n y c h przy ulicy Gródeckiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Towarzysz pancerny", komedja w 3 aktach M. Wołowskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie wydziału krajowego.

„Gazety urzędniczej" nr. 7. z dnia 1. kwietnia wyszedł i zawiera długi szereg zajmujących z werwą pisanych artykułów, poświęconych interesom stanu urzędniczego. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł pod tytułem: „Niefortunny krytyk" i cięty z humorem napisany feljeton przygodny: „Z księgi doświadczeń".

Skrupulatnie redagowana, w lot podchwytnjąca każdą ważniejszą kwestję zawodową, wywiązuje się *Gazeta urzędnicza* sumiennie ze swego zadania. Urzędnicy nasi mają w niej organ, który wcale nie potrzebnje się wstydzić podobnych wydawnictw wiedeńskich. Powinniby o tem pamiętać, gdy idzie o wybór pomiędzy organem polskim, a obcymi.

Redakcję tygodnika wiedeńskiego *Versicherungsfreund und Volkswirtschaftliche Post, iuternationales Organ für Assekuranz und Volkswirtschaft*, objął zaszczytnie znany tłumacz wielu dzieł polskich na język niemiecki, p. H. L o e w e n t a l Ostatni numer tego czasopisma zawiera między innemi: artykuł „Otwarcie filji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w stolicy Austrji"; i ocenę pracy pana Teofila Rozmarynowicza: „Zasady gospodarstwa społecznego na tle pojęć z dziedziny statystyki matematycznej".

Ostatnie wiadomości.

Köln. V. Ztg. stwierdza, pomimo zaprzeczeń oficjalnych, że „drut polityczny pomiędzy Petersburgiem a Berlinem jest przerwany, i to w taki sposób, że trudno go będzie połączyć." Przyczyną tego ma być nieporozumienie co do obsadzenia opróżnionych stanowisk dyplomatycznych. Dziennik ten potwierdza dalej wiadomość berlińskiego *Tageblattu*, że w Berlinie życzono sobie jenerał-adjutanta Richtera jako ambasadora rosyjskiego, ale car nie zgodził się na to. Richter pochodzi z prowincji nadbałtyckiej, jest protestantem i przyjaźnie względem Niemców usposobionym Hr. Osten zamianowany co dopiero na ambasadora rosyjskiego w Berlinie, pochodzi wprawdzie także z rzeczonej prowincji, ale jest tak zmoskwicony, że ziomkowie nienawidzą go bardziej niźli rodowitego Moskala. Równocześnie dowiaduje się *Köln. V. Ztg*, że w Petersburgu czynią zarządzenia, aby rosyjsko-francuską przyjaźń jeszcze bardziej, niżeli dotychczas, manifestować na zewnątrz. „W każdym razie — kończy organ katolicki — rozwiały się całkiem nadzieje, jakie pokładano w „przyjaznych uczuciach" nowego cara do Niemiec". *National Zeitung*, przeczy temu rzekomo na podstawie wiarogodnych informacyj; ks. Radoliński ma być w Petersburgu tak samo *perrsona gratissima*, jak hr. Osten w Berlinie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 31. marca, (*Z izby posłów*). Pod koniec wczorajszego posiedzenia postawił H o f f m a n - W e l l i n g h o f zapowiedziany wczoraj wniosek w sprawie zakazu obchodu uroczystości bismarckowskiej w Gracu, przyczem kilkakrotnie zastrzegał się, iż jego partja żywi szczerze austrjackie uczucia.

B a c q u e c h e m oświadczył, że przy tego rodzaju uroczystościach zrobiono niejednokrotnie niemiłe spostrzeżenia, których z austrjackiego punktu widzenia należy unikać. Właśnie Bismarck głosił zawsze jaskrawo zamarkowane uczucia wobec własnej ojczyzny i dynastji niemieckiej.

M a d e y s k i oświadczył, iż przy tej sposobności odpowie na interpelację. Sądzi on, iż stanowczo nie uchodzi, by profesorowie uniwersytetu wystąpili z inicjatywą w manifestacjach politycznych. Następnie odczytał pismo insbruckiego rektora, stwierdzające, iż profesorowie dobrowolnie uchylili się od podpisania adresu bismarckowskiego, — zakończył zaś minister, zaznaczając, że wobec tego nie miał nawet sposobności wmięszać się w tę sprawę.

Po dłuższej debacie, wniosek nagłości odrzucono większością 20 głosów. L u e g e r głosował za nagłością.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Poznań 31. marca. W Mogilnie wydarzył się wypadek, który żywo przypomina sprawę z ks. Ponińskim w Kościelcu przed kilku laty.

Wieczorem mianowicie weszło czterech ludzi ubranych przyzwoicie na probostwo, prosząc księdza, którego samego zostali o pieniądze. Kiedy ten odmówił — poczęli grozić, ale przestraszeni umknęli. Jednego z napastników udało się przychwycić żandarmerji w okolicy.

Stan wody w Warcie podnosi się powolnie.

Wiedeń 31. marca. Dwudziestu i trzech posłów zjednoczonej lewicy wysłało do B i s m a r c k a depeszę, w której akcentując silnie swój austrjacki patrjotyzm, składają eks-kanclerzowi życzenia i wyrazy hołdu.

Berlin 31. marca. Komisja przyjęła ustawy antiprzewrotowe 17 głosami przeciw 8.

Koblencja 31. marca. Komisarz portowy zapowiada możliwość wystąpienia Renu i powodzi. Z Kolonji donoszą, że Ren wylał na znacznej przestrzeni.

Paryż 31. marca. Dawna t. z. liga patrjotyczna powstała na nowo pod kierownictwem Déroulède pod nazwiskiem: „patrjotyczna liga dla obrony francuskich interesów.

Bukareszt 31. marca. Sesja parlamentarna przedłużoną została do 29. kwietnia.

Postanowiono urządzić poselstwo w Holandji.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

Towarzysz pancerny

komedja w 3 aktach przez Michała Wołowskiego. Odz. pierwszą nagrodą na konkursie wydziału kraj.

OSOBY:

Imć Pani Anna Łącka, wdowa	Ciechocka
Marynia } jej córki	Kwiecińska
Barbara } jej córki	Stachowicz
Jadwiga } jej córki	Czaplińska
Burczymuńska, rezydentka w domu p. Łąckiej	Gostyńska
Imć Pan Jan Chryzostom Pasek, tow. chorągwi pancernej z dywizji wojew. ruskiego	Woleński
Imć Pan Samuel Dembowski, jego brataniec, tow. tejże chorągwi	Żelazowski
Imć Pan Jędrzej Zaręba, namiestnik chorągwi pancernej	Hierowski
Imć Pan Marcin Jasiński, oficer pospolitego ruszenia	Gasiński
Marcin Wolski, czeladnik Paska	Stróżewski
Podstarości	Dębicki
Pachołek	Kwiatkiewicz

Rzecz dzieje się w Olszówce, majątku pani Łąckiej, przy końcu XVII. wieku.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.